



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Kościół Ducha Świętego in Sassia

II Niedziela Wielkanocna (lub Bożego Miłosierdzia), 11 kwietnia 2021

[Multimedia]

Zmartwychwstały Jezus kilkakrotnie ukazuje się uczniom. Cierpliwie pociesza ich przygnębione serca. Po swoim zmartwychwstaniu sprawia w ten sposób „zmartwychwstanie uczniów”. A oni, podniesieni na duchu przez Jezusa, zmieniają swe życie. Wcześniej wielu słowom i przykładom Pana nie udało się ich przekształcić. Teraz, w dzień Paschy, dzieje się coś nowego. I dzieje się to pod znakiem miłosierdzia. Jezus podnosi ich na nowo przez miłosierdzie – podnosi miłosierdziem – a oni, *dostąpiwszy miłosierdzia*, stają się *miłosierni*. Bardzo trudno jest być miłosiernym, jeśli ktoś nie spostrzeże się, że został obdarzony miłosierdziem.

1. Przede wszystkim *dostępują miłosierdzia*, poprzez trzy dary: najpierw Jezus daje im *pokój*, potem *Ducha*, a w końcu *rany*. Najpierw *obdarza ich pokojem*. Owi uczniowie byli przygnębieni. Zamknęli się w domu ze strachu, z obawy że zostaną zatrzymani i, że skończą tak samo jak Mistrz. Ale byli zamknięci nie tylko w domu, ale również zamknięci w swoich wyrzutach sumienia. Opuścili i zaparli się Jezusa. Czuli się niezdolni, czuli się nieudacznikami, pomyłką. Przychodzi Jezus i dwa razy powtarza: „*Pokój wam!*”. Nie przynosi pokoju, który usuwa problemy zewnętrzne, ale pokój, który zaszczepia we wnętrzu ufność. Nie jest to pokój zewnętrzny, ale pokój serca. Mówi: „*Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam*” (J 20, 21). To tak, jakby powiedział: „*Posyłam was, bo w was wierzę*”. Owi przygnębieni uczniowie zostają pogodzeni ze sobą. Pokój Jezusa sprawia, że przechodzą od *wyrzutów sumienia do misji*. Pokój Jezusa pobudza do misji. To nie jest spokój, to nie jest wygoda, to wyjście poza swoje ograniczenia. Pokój Jezusa wyzwala z zamknięć, które paraliżują, rozrywa okowy, które trzymają serce w niewoli. A uczniowie czują, że dostąpili miłosierdzia: czują, że Bóg ich nie potępia, nie upokarza, ale w nich wierzy. Tak, wierzy w nas bardziej, niż my wierzymy w siebie. „*Kocha nas bardziej niż my sami*

siebie” (por. Św. J.H. NEWMAN, *Meditations and Devotions*, III,12,2). Dla Boga nikt nie jest pomyłką, nikt nie jest bezużyteczny, nikt nie jest wykluczony. Jezus powtarza dziś ponownie: „Pokój tobie, który jesteś drogocenny w moich oczach. Pokój tobie, który jesteś dla mnie ważny. Pokój tobie, który masz misję. Nikt jej nie może wypełnić zamiast ciebie. Jesteś niezastąpiony. A ja w ciebie wierzę”.

Po drugie, Jezus obdarza miłosierdziem uczniów, *dając im Ducha Świętego*. Daje go na odpuszczenie grzechów (por. w. 22-23). Uczniowie byli winni; uciekli, porzucając Mistrza. A grzech dręczy, zło ma swoją cenę. Nasz grzech, jak mówi Psalm (por. 51, 5), jest zawsze przed nami. Nie możemy go wymazać o własnych siłach. Tylko Bóg go usuwa, tylko On swoim miłosierdziem wyprowadza nas z najgłębszych nieszczęść. Tak jak owi uczniowie, musimy pozwolić, by nam przebaczone, powiedzieć z serca: „Wybaczenia Panie”. Otworzyć serce i pozwolić, aby nam przebaczone. Przebaczenie w Duchu Świętym jest wielkanocnym darem, by zmartwychwstać wewnątrz. Prośmy o łaskę przyjęcia go, przyjęcia *sakramentu przebaczenia*. I zrozumienia, że w centrum spowiedzi nie jesteśmy my z naszymi grzechami, ale Bóg ze swoim miłosierdziem. Nie idziemy do spowiedzi, aby popadać w zniechęcenie, ale aby dać się podźwignąć. Wszyscy bardzo tego potrzebujemy. Potrzebujemy tego jak małe dzieci, które za każdym razem, gdy upadają, muszą być podnoszone przez swojego tatę. My też często upadamy. A ręka Ojca jest gotowa postawić nas z powrotem na nogi i sprawić, byśmy szli naprzód. Tą pewną i niezawodną ręką jest spowiedź. Jest to sakrament, który nas podnosi, który nie porzuca nas płaczących na twardych brukach naszych upadków. Jest to *sakrament zmartwychwstania*, jest to miłosierdzie w czystej postaci. A ci, którzy wysłuchują spowiedzi, powinni sprawić, by penitenci odczuli słodycz miłosierdzia. To jest droga tych, którzy słuchają spowiedzi ludzi: sprawić, by odczuli słodycz miłosierdzia Jezusa, który wszystko przebacza. Bóg wszystko przebacza.

Po pokoju, który uzdrawia i przebaczeniu, które podnosi na duchu, jest trzeci dar, którym Jezus obdarza swoich uczniów: *ofiarowuje im swoje rany*. Przez te rany zostaliśmy uzdrowieni (por. *1 P* 2, 24; *Iz* 53, 5). Ale jak rana może nas uleczyć? Poprzez miłosierdzie. W tych ranach, podobnie jak Tomasz, dotykamy własnymi rękami tego, że Bóg kocha nas aż do końca, że uczynił swoimi nasze rany, że w swoim ciele niósł nasze słabości. Rany są otwartymi kanałami między Nim a nami, wylewającymi miłosierdzie na nasze nędze. Są to drogi, które Bóg otworzył dla nas szeroko, abyśmy weszli w Jego czułość i dotknęli własnymi rękami, kim On jest. I abyśmy już nie wątpili w Jego miłosierdzie. Adorując, całując Jego rany odkrywamy, że każda nasza słabość jest przyjęta w Jego czułości. Dzieje się to podczas każdej *Mszy Świętej*, podczas której Jezus ofiarowuje nam swoje zranione i zmartwychwstałe Ciało: dotykamy Go, a On dotyka naszego życia. I On sprawia, że zstępuje w nas niebo. Jego świetliste rany przebijają ciemności, które my nosimy w sobie. I, jak Tomasz, znajdujemy Boga, odkrywamy, że jest bliski w naszym wnętrzu, i wzruszeni mówimy: „Pan mój i Bóg mój!” (*J* 20, 28). Wszystko zaczyna się tutaj, od łaski dostąpienia miłosierdzia. Stąd zaczyna się chrześcijańskie pielgrzymowanie. Jeżeli natomiast będziemy polegali na własnych umiejętnościach, na skuteczności naszych struktur i projektów, to daleko nie zajdziemy. Jedynie jeśli przyjmiemy miłość Boga, będziemy mogli dać światu coś nowego.

2. Tak też uczynili uczniowie: dostąpiwszy miłosierdzia, stali się *miłosierni*. Widzimy to w pierwszym czytaniu. Dzieje Apostolskie wspominają, że „żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (4, 32). To nie jest komunizm, to jest chrześcijaństwo w czystej postaci. Zaskakuje to tym bardziej, gdy pomyślimy, że ci sami uczniowie krótko wcześniej kłócili się o nagrody i zaszczyty, o to, kto jest wśród nich największy (por. *Mk* 10, 37; *Łk* 22, 24). Obecnie dzielą się wszystkim, mają „jednego ducha i jedno serce” (*Dz* 4,32). Jakim cudem tak bardzo się zmienili? Widzieli w drugim to samo miłosierdzie, które odmieniło ich życie. Odkryli, że łączy ich misja, że łączy ich przebaczenie i Ciało Jezusa: dzielenie się dobrami ziemskimi wydawało się naturalną konsekwencją. Tekst mówi dalej, że „nikt z nich nie cierpiał niedostatku” (w. 34). Ich lęki zostały rozproszone przez dotknięcie ran Pana; teraz nie boją się troszczyć o rany potrzebujących. Ponieważ widzą w nich Jezusa. Bo tam jest Jezus, w ranach potrzebujących.

Siostrze, bracie, czy chcesz dowodu na to, że Bóg dotknął twojego życia? Sprawdź, czy pochylasz się nad ranami innych. Dziś jest dzień, w którym trzeba zadać sobie pytanie: „czy ja, który tyle razy otrzymałem pokój Boży, który tyle razy otrzymałem przebaczenie Boga i Jego miłosierdzie, jestem miłosierny dla innych? Czy ja, który tyle razy byłem karmiony Ciałem Jezusa, czynię cokolwiek, by nakarmić ubogiego?”. Nie pozostajmy obojętni. Nie żyjemy *wiarą połowiczną*, która przyjmuje, ale nie daje, która przyjmuje dar, ale sama nie staje się darem. Skoro dostąpiliśmy miłosierdzia, stańmy się miłosierni. Bo jeśli miłość kończy się na nas samych, to wiara wysycha w bezowocnym przeżyciu wewnętrznym. Bez innych staje się odcieleśniona. Bez uczynków miłosierdzia zamiera (por. *J* 2, 17). Bracia i siostry, pozwólmy, by wskrzesiły nas do życia pokój, przebaczenie i rany Jezusa miłosiernego. I prosimy o łaskę, byśmy stali się *świadkami miłosierdzia*. Tylko w ten sposób wiara będzie żywa. A życie będzie zjednoczone. Tylko w ten sposób będziemy głosili Ewangelię Boga, która jest Ewangelią miłosierdzia.